

ks. Adam Romejko

**POLSKI DUCHOWNY „AMBASADOREM SPRAWY
POLSKIEJ ZAGRANICĄ” - WSPOMNIENIA
Z PRACY DUSZPASTERSKIEJ I NAUKOWEJ
W INNSBRUCKU (1999-2004)**

Pod koniec roku szkolnego 1998/1999 mój przełożony, abp Tadeusz Gocłowski, podjął decyzję, abym po trzech latach pracy duszpasterskiej na jednej z wielkowiejskich parafii w Gdańsku kontynuował studia specjalistyczne z teologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, których finałem miało być uzyskanie stopnia doktorskiego. W połowie wakacji 1999 r. arcybiskup

poinformował mnie o możliwości odbycia studiów teologicznych w Innsbrucku w Austrii. Zgromadzenie siostr miłosierdzia z siedzibą generalną w Innsbrucku¹ poszukiwało kapłana, który podjąłby się pracy w prowadzonym przez siostry szpitalu (Sanatorium Kettenbrücke der Barmherzigen Schwestern). Za radą polskiego duchownego, ks. prałata Andrzeja Krzyżana, który w diecezji innsbruckiej jest odpowiedzialny za duszpasterstwo szpitalne, siostry postanowiły zaprosić dwóch księży, którzy obok pracy duszpasterskiej mieli podjąć studia na miejscowym wydziale teologicznym. Jednym z nich byłem ja, drugim pochodzący z Indii, ze stanu Kerali, ks. Simson Prakash Benniam. Powodem naszego pojawienia się w Innsbrucku nie była troska ze strony zakonnic o edukację duchownych „ze Wschodu”, lecz fakt niedostatecznej liczby miejscowych kapłanów. Księża aktywni w diecezji przedkładali pracę parafialną nad duszpasterstwo szpitalne, z którym wiązał się obowiązek całodobowego przebywania w szpitalu.

Moja wiedza na temat Tyrolu, landu leżącego w zachodniej Austrii, ze stolicą w Innsbrucku, była znikoma. Sam Tyrol kojarzył mi się z popularną ongiś konserwą tyrolską oraz wysokimi górami, które utkwily mi w pamięci w czasie podróży do Włoch. Zanim wyjechałem do Innsbrucka, co miało miejsce w drugiej połowie września 1999 r., oprócz udziału w kursie językowym, korzystając z różnych publikacji, starałem się poznać miejsce, gdzie miałem pracować i studiować. W wydanym na KUL opracowaniu *Polonia w Austrii* przeczytałem słowa o polskich duszpasterzach pracujących na ziemi austriackiej, które mnie zainteresowały: „Księża chcą być (...) ambasadorami pozytywnego obrazu Polski w sercu Europy”². Postanowiłem, że kiedy będę na miejscu spróbuję, na miarę moich

¹ Siostry miłosierdzia, o których jest mowa w niniejszym opracowaniu, stanowią inną wspólnotę niż siostry miłosierdzia (szarytki), których dom generalny znajduje się w Paryżu, a których przedstawicielki pracują m.in. w Polsce.

² E. D a n i e l, *Księża polscy w Austrii – 1997 rok*, w: *Polonia w Austrii, Z dziejów duszpasterstwa i pracy społecznej*, pod red. E. Walewandra, Lublin 1998, s. 105.

możliwości, zrealizować postulat bycia *ambasadorem sprawy polskiej* w Innsbrucku.

Przyjeżdżając do Innsbrucka miałem świadomość, że jako ksiądz mam od razu znacznie lepszą sytuację, niż wielu rodaków przybywających wcześniej do Austrii. Z jednej strony cieszyłem się wyższą pozycją społeczną, z drugiej zaś zapewnione miałem potrzebne do funkcjonowania w tamtejszym środowisku środki materialne – mieszkanie i wyżywienie w szpitalu oraz środki pieniężne w wysokości połowy pensji kapelana. Nie miałem szczególnych problemów z uzyskaniem pozwolenia na pobyt³.

Krótko po moim przyjeździe, pod koniec 1999 r., w Austrii znaczące zwycięstwo w wyborach parlamentarnych odniosła Austriacka Partia Wolności (Freiheitliche Partei Österreichs, FPÖ) kierowana przez Jörga Haidera, którą oceniano jako nacjonalistyczną, co się miało objawiać we wrogości wobec obcokrajowców a także w odrzucaniu dążenia do rozszerzenia Unii Europejskiej. Rozpoczęło to trwający blisko rok bojkot Austrii na forum międzynarodowym połączony z wprowadzeniem stosownych sankcji. Obawiałem się, że jako cudzoziemiec, doświadczę wrogości, co jednak nie miało miejsca. Zdaję sobie jednak sprawę, że jako ksiądz byłem od pewnych spraw odizolowany i nie musiałem doświadczyć tego, co Polacy przebywający w Austrii na innych zasadach. Ci, z którymi spotykałem się w szpitalu czy na uniwersytecie, byli zawstydzeni sukcesem FPÖ. Faktem jest jednak uzyskanie przez tę partię ponad 27% miejsc w parlamencie. Sytuację tę można tłumaczyć tym, że w powojennej Austrii stale zwiększała się liczba cudzoziemców. Podczas gdy w 1961 r. stanowili oni 1,46% społeczeństwa, w latach 70. – 2,92%, a w 1981 r. – 4%, to w chwili obecnej liczba ta wynosi 9,3% (w Tyrolu 9,5%), jeśli kryterium bycia cudzoziemcem stanowi nieposiadanie austriackiego obywatelstwa, oraz 12,5% (w Tyrolu 12,3%), jeśli kryterium bycia cudzoziemcem stanowi urodzenie

³ Na temat trudnego „startu” Polaków w Austrii zob. L. D y c z e w s k i, *Diaspora czy integracja Polaków w Górnej Austrii*, „Studia Polonijne” 1992, t. 14, s. 29-33.

poza granicami Austrii⁴. W niektórych regionach Tyrolu populacja cudzoziemców, przeważnie pochodzących z byłej Jugosławii lub Turcji, stanowi 20-25% ludności. Z taką sytuacją mamy do czynienia np. w gminach: Seefeld i. T., Grän, Eben a. Achensee i Reutte⁵. Cudzoziemcy przebywający w Austrii stanowią „młode” mniejszości, przeważnie pierwsze pokolenie imigrantów, mniej lub bardziej zintegrowane, u których nie mamy do czynienia z asymilacją. Do tych „młodych” mniejszości, należy doliczyć mniejszości, złożone ze świadomej swej tożsamości narodowej i kulturowej grupy ludności autochtonicznej, np. zamieszkujących w Karyntii Słoweńców.

Z obecnością cudzoziemców są związane opinie, że zagrażają oni miejscowemu rynkowi pracy, że spośród nich wielu jest przestępcami oraz że nie są w stanie zintegrować się ze społeczeństwem austriackim. Tego typu nastawienie, jeżeli się połączy je z problemami w gospodarce, np. na skutek recesji gospodarczej w Niemczech, które znacząco wpływają na sytuację ekonomiczną w Austrii, stanowi pożywkę dla różnego rodzaju hasel populistycznych. Inną kwestią są konsekwencje wynikające z wejścia Austrii do struktur Unii Europejskiej, co miało miejsce w 1995 r. Austriacy czują się rozczarowani, że decyzje, które zapadają w ramach unii nie są zgodne z ich interesami. Szczególnie dotyczy to liberalizacji w ruchu tranzytowym. Warunki geograficzne (góry) powodują, że przez Austrię z północy na południe wiodą trzy szlaki drogowe przez Innsbruck, Villach i Graz, na których w ostatnim czasie znacznie wzrosła intensywność ruchu. Obawa przed nasileniem się tranzytu była m.in. powodem niskiego poparcia przez Austriaków rozszerzenia Unii Europejskiej⁶. Podkreśla się, że

⁴ Powyższe dane zob. L. D y c z e w s k i, art. cyt., s. 11-12; *Statistisches Jahrbuch Österreichs 2005*, Wien 2005, s. 53-54.

⁵ *Demographische Daten Tirol 1999*, Innsbruck 2000, s. 6.

⁶ Na przełomie lutego i marca 2004 r. za rozszerzeniem Unii Europejskiej o 10 krajów, w tym Polskę, było 34% Austriaków, przeciw zaś 52%; zob. „Standard Eurobarometer”, wiosna 2004, nr 61 (*National Report Austria*), s. 4. Z tego powodu rząd austriacki nie zgodził się na ogólnonarodowe referendum, do przeprowadzenia którego wzywał Jörg Haider i jego partyjni koledzy.

w ramach unii stosuje się politykę „równych i równiejszych”. Np. kiedy Niemcy złamały zobowiązania finansowe wynikające z funkcjonowania w strefie euro, zostały jedynie upomniane (tzw. niebieski list, niem. *blauer Brief*), a nie zgodnie z ustaleniami obłożone karą finansową. W austriackich masmediach podkreślano, że gdyby to zdarzyło się Austrii lub jakiemuś innemu mniejszemu krajowi, to kara zostałaby z pewnością wymierzona.

Jaki był Tyrol, do którego przybyłem we wrześniu 1999 r.? Przez wieki Tyrol i jego mieszkańcy był traktowany jako szczególna ostoja katolickości – nazywano go „świętym Tyrolem” (niem. *das heilige Land Tirol*) oraz „zaułkiem Pana Boga” (niem. *Herrgottswinkel*). Rozkwit Kościoła katolickiego w tym regionie związany był z pracą misyjną jezuitów, szczególnie zaś z osobą patrona Diecezji Innsbruckiej – św. Piotra Kanizjusza (1521-1597). Działał on w Tyrolu w latach 1560-1580. Z polecenia cesarza Ferdynanda I założył w Innsbrucku szkołę i kolegium jezuickie⁷. Wpływy jezuickie są widoczne m.in. w architekturze kościelnej – wiele świątyń zbudowano w stylu barokowym, określanym mianem jezuickiego.

Symboliem religijnym, charakterystycznym dla Tyrolu, jest Najświętsze Serce Pana Jezusa. W 1796 r., gdy Napoleon Bonaparte wkraczał do Tyrolu, jego mieszkańcy ślubowali nabożeństwo do Serca Jezusowego, modląc się o uwolnienie spod francuskiej okupacji. Do dnia dzisiejszego przedstawiciele władz państwowych i kościelnych, co roku odnawiają złożone przez ich przodków ślubowanie⁸. Obecnie Tyrol jest jednym z bardziej zsekularyzowanych obszarów Austrii. Owocem tego jest niski poziom praktyk religijnych. Np. do parafii, na terenie której leży Sanatorium Kettenbrücke, należy nominalnie ok. 8 tys. katolików. We wspólnocie tej posługuje jeden kapłan i to bez konieczności wyężonej pracy duszpasterskiej.

⁷ W. Zaleski, *Święci na każdy dzień*, Łódź 1982, s. 782-783.

⁸ Więcej na ten temat zob. R a y m u n d S c h w a g e r, *Das Herz-Jesu-Gelöbnis und das heutige Tirol*, „Der Innsbrucker Theologische Leseraum”, 25 czerwca 2003 r. (<http://theol.uibk.ac.at/leseraum/>).

Należy podkreślić, że wielu mieszkańców Tyrolu ma rodowód wiejski. Największe miasto – Innsbruck – liczy obecnie ok. 111 tys. mieszkańców a inne większe miejscowości liczą między 5 a 14 tys. mieszkańców. Do lat 60. XX w. wielu żyło z rolnictwa i hodowli; obecnie jednym z głównych zajęć jest obsługa ruchu turystycznego.

Nieodzowną w pracy duszpasterskiej była znajomość języka niemieckiego. Potrzebowałem ok. roku, by swobodnie posługiwać się (bez konieczności używania słownika) językiem niemieckim. Czynnikiem motywującym w nauce była konieczność zdania państwowego egzaminu ze znajomości języka niemieckiego. Pozytywna ocena z tego egzaminu była jednym z warunków, który należało spełnić zapisując się na studia. Nierzadko spotykałem się z pozytywną opinią nt. Polaków, których chwalono za poprawną znajomość języka niemieckiego. Miałem okazję poznać na uniwersytecie studentów (kleryków i kapłanów) pochodzących z różnych krajów. Ci, którzy pochodzili z krajów słowiańskich, np. Ukrainy, Słowenii czy Chorwacji wykazywali się dobrą znajomością języka niemieckiego. Większe trudności mieli studenci pochodzący z Afryki oraz Indii (mój kolega, z którym pracowałem w szpitalu, stanowił pod tym względem pozytywny wyjątek).

W pracy duszpasterskiej miałem do czynienia z trzema grupami pacjentów. Pierwszą stanowiły podeszłe w wieku zakonnice, których było ok. 50. Opiekowało się nimi 30 współsióstr. Drugą byli starsi pacjenci, którzy co pewien czas pojawiali się w szpitalu w celu poprawienia stanu zdrowia. Ich obecność była okazją do wzajemnego zapoznania się i do nawiązania przyjaźni. Trzecią grupę pacjentów stanowili ci, których ogólny stan zdrowia był zadowalający, a którzy do szpitala przybywali na określony zabieg, np. okulistyczny czy ortopedyczny. Nie wyrażali oni z reguły ochoty do spotkania z duszpasterzem.

Oprócz posługi typowo religijnej (udzielanie komunii św., sakramentu chorych, czy – rzadziej – wysłuchanie spowiedzi) starałem się m.in. zapoznać pacjentów ze współczesną Polską, a przede wszystkim Gdańskiem – miastem mego pochodzenia.

Wrażenie wywoływało zestawienie fotografii ukazujących Gdańsk zburzony po wojnie i w chwili obecnej. Chwalono wysiłek związany z odbudową miasta. Była to okazja do porozmawiania na temat II wojny światowej. Znaczna część młodych Tyrolczyków walczyła na froncie wschodnim; np. pięciu spośród sześciu braci jednej z zakonnicy zginęło w czasie wojny na terenie ZSRR. Siostry zakonne były „wdzięcznym obiektem” pracy duszpasterskiej. Ich życie religijne było naznaczone pobożnością Maryjną. Modliliśmy się wspólnie w czasie Mszy św. oraz takich nabożeństw, jak droga krzyżowa, majowe a w październiku różaniec. Wielkim szacunkiem darzyły one papieża Jana Pawła II, który będąc w podeszłym wieku stał się im przez to szczególnie bliski. Siostry były zadowolone z punktualności, starannie przygotowanej liturgii, a szczególnie z tego, że nie przeprowadzaliśmy „liturgicznych eksperymentów”, które we współczesnym Kościele austriackim nie należą do rzadkości, że wszystko było „tak jak zawsze”.

Życie religijne sióstr z sanatorium stanowiło „wyspę” na de zsekularyzowanego społeczeństwa w Tyrolu, w tym społeczności złożonej z zamieszkałych w innych placówkach młodszych (liczących 50-65 lat⁹) zakonnicy, w życiu których odbijały się tzw. postępowe tendencje Kościoła na Zachodzie. Jednym z objawów „postępowości” było krytyczne nastawienie do papieżstwa, szczególnie zaś do papieża Jana Pawła II. Pewnego dnia jedna z „młodszych” zakonnicy powiedziała mi, że jest szczęśliwa, iż w Europie Wschodniej upadł komunizm. Jednocześnie dodała, że przyszedł czas, aby upadła wreszcie ostatnia dyktatura. Na moje pytanie dotyczące ostatniej dyktatury, odpowiedziała, że chodzi jej o dyktaturę watykańską. Opinia tej zakonnicy nie była owocem jej osobistych przemyśleń, lecz odbiciem tendencji, których „ucieleśnieniem” w Tyrolu jest emerytowany biskup Reinhold Stecher. Tuż przed swoim odejściem na emeryturę w 1997 r. skierował do Jana Pawła II dwa krytykujące go listy, które jednocześnie opublikował w lokalnej prasie. Krytyczne nastawienie

⁹ Siostry miłosierdzia z Innsbrucka stanowią stopniowo wymierające zgromadzenie. Nie mają nowych powołań a najmłodsza z nich liczy ok. 50 lat.

do papieża przekładało się na „alergiczne” podejście do tego, co było związane z Polską, w tym polskich księży.

Ks. prof. Józef Niewiadomski, kapłan pochodzący z Archidiecezji Lubelskiej, obecny dziekan wydziału teologicznego w Innsbrucku¹⁰, przedstawił nastroje panujące w Kościele i społeczeństwie austriackim w następujących słowach: „Wydarzenia związane z wyborem papieża Jana Pawła II, rozwojem Solidarności, stanem wojennym w Polsce, a w końcu upadkiem komunizmu w Polsce powodowały w Austrii zmienne nastroje i reakcje. Po okresie zafascynowania kulturą polską i Polakami przyszła fala agresywna, nacechowana ksenofobią i wyraźnym afektem antypapieskim i antypolskim. W świadomości społecznej powstały wyraźne granice między tzw. fundamentalistami i zwolennikami chrześcijaństwa krytycznego. Wielu kolegów z uniwersytetu zaczęło identyfikować polski katolicyzm z fundamentalizmem. Zmienne nastroje w ocenie roli polskiego katolicyzmu są tylko wskaźnikami gruntownych zmian opinii publicznej w kontekście religijnym”¹¹.

Wspomnianego „antypolskiego afektu” miałem okazję doświadczyć w czasie studiów na uniwersytecie w Innsbrucku. Miał on różną formę i różnił się pod względem intensywności – od uszczypliwych uwag po ignorowanie moich opinii wygłaszanych w ramach zajęć uniwersyteckich. Panaceum na tę sytuację było rzeczowe argumentowanie, bez emocjonalnego uniesienia. Czymś irytującym była jednak ignorancja albo zła wola ujawniająca się w ocenianiu Kościoła pod rządami Jana Pawła II jako totalitarnej instytucji. W tego typu sytuacjach niejednokrotnie dochodziłem do wniosku, że mam do czynienia z postawą pełną uprzedzeń i kompleksów oraz z mentalnością zaściankową. Niesprawiedliwością byłoby jednak twierdzenie, iż ww. negatywne podejście dominowało. Miałem okazję studiować pod kierunkiem profesorów

¹⁰ Więcej na temat ks. Józefa Niewiadomskiego zob. A. R o m e j k o, *Ks. prof. Józef Niewiadomski – współtwórca teologii dramatycznej na uniwersytecie w Innsbrucku*, „Dulos – Wirtualny Biuletyn Chrystologiczny” listopad-grudzień 2003, nr 9, SW 1 (<http://www.chrystologia.pl/>).

¹¹ J. N i e w i a d o m s k i, *Fascynujący czas dramatycznych przełomów, w: Polacy na uniwersytecie w Innsbrucku*, pod red. E. Walewandra, Lublin 2002, s. 82-83.

imponujących wiedzą i naukową rzetelnością. Wykłady i seminaria przez nich prowadzone były źródłem „intelektualnej radości”¹².

* * *

Czas studiów i pracy duszpasterskiej w Innsbrucku oceniam pozytywnie. Był to okres ubogacenia intelektualnego oraz poznania, czym jest życie na obczyźnie. Stanowił on okazję do doświadczenia bycia cudzoziemcem, do uświadomienia kultury kraju, z którego pochodzę, i jej wartości, oraz do poznania kultury kraju, w którym zamieszkiwałem. Z punktu widzenia duszpasterza smutną rzeczywistością była praca w kraju, w którym Kościół wędnie, zewnętrznym wyrazem czego jest np. niedostateczna ilość powołań do kapłaństwa. W przeciwieństwie do Austrii, w Polsce cieszymy się licznymi powołaniami do stanu duchownego. To jest bogactwo, którym mamy obowiązek się podzielić. Należy jednak pamiętać, by wysyłać dobrych kapłanów, a nie tych, którzy w macierzystej diecezji nie mogą z różnych powodów znaleźć miejsca, kapłanów, którzy obok pracy duszpasterskiej, promując kraj pochodzenia będą przyczyniali się do wzajemnego poznania się i zawiązywania przyjaźni, do realizowania właściwie pojętej integracji wśród narodów Europy.

¹² Oprócz wspomnianego wyżej ks. prof. Józefa Niewiadomskiego, pod którego kierownictwem napisałem pracę doktorską, mam na uwadze jeszcze dwóch profesorów: Raymunda Schwagera (1935-2004) i Wolfganga Palavera.